

AGNIESZKA ŚCIESZKA-BAJURA

EMANACJA NATCHNIENIA CZY TOWAR? PROBLEMY LITERATURY I JEJ TWÓRCÓW WOBEC NARODZIN WOLNEGO RYNKU W XIX WIEKU

Podjęcie kwestii problemów literatury implikowanych narodzin wolnego rynku doby XIX wieku skazane jest na wybiórczość i pewne uogólnienia. Nie sposób nawet zbliżyć się tu do uchwycenia i przedstawienia wszystkich kłopotów, z którymi ludzie pióra musieli się zmierzyć, dlatego w niniejszym artykule przedstawione zostaną te mające największe znaczenie dla stosunków literackich. Uogólnienia dokonać trzeba także w kwestii ram czasowych – wiąże się to z faktem, że wykształcanie się wolnego rynku było rozłożonym w czasie procesem, wewnątrz którego tendencji było tak wiele, że mogłyby posłużyć za materiał dla osobnej książki. Autorka artykułu skupi się zatem na pierwszych sześciu dziesięcioleciach XIX wieku, zostawiając sobie jednak prawo do sporadycznego sięgania po materiały późniejsze. To właśnie ten okres jest czasem największych trudności ludzi pióra ze zrozumieniem i akceptacją zasad wolnorynkowych, w nim też uwidaczniają się najmocniej problemy związane z wolnym rynkiem. Koniec stulecia przynosi już coraz więcej dowodów, że wolnorynkowa machina zaczynała działać.

Problemy pojawiają się również w kwestii określenia zasięgu terytorialnego rozważań – wszak Polska granic politycznych w tym czasie nie miała. Perspektywą badawczą autorka obejmie zatem tereny zamieszkiwane przez ludność etnicznie polską. Pierwsze dziesięciolecie XIX wieku to rozwój produkcji wydawniczej w Warszawie oraz Wilnie, stagnacja zaś we Lwowie, na Śląsku oraz w Wielkopolsce¹. Naturalnie zatem w artykule autorka skupi

Dr AGNIESZKA ŚCIESZKA-BAJURA – absolwentka literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, w Zakładzie Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu; adres do korespondencji: Plac Sejm Śląskiego 1, 40-032 Katowice; e-mail: agnieszka.bajura@gmail.com

¹ Zob. więcej: Elżbieta SŁODKOWSKA. *Problemy księgoznawcze w Polsce XIX wieku*. Warszawa: [Biblioteka Narodowa] 1973 s. 15.

się na tych miejscach, w których najjaskrawiej widać wkraczające stosunki wolnorynkowe oraz związane z nimi problemy w praktyce. Świadomie rezygnuje także z rozpatrywania problemów wolnego rynku w kontekście polskiej literatury emigracyjnej, jej twórcy bowiem działali w odmiennych warunkach politycznych, kulturalnych i ekonomicznych, z innymi też niż w kraju problemami musieli się mierzyć. Wyjątek stanowią tu przykłady tworzenia literatury na emigracji, lecz wydawania i kolportowania w kraju (oraz problemy z tym związane, które mieli chociażby Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki).

Autorka chętnie odda głos XIX-wiecznym pamiętnikarzom i publicystom, zajrzy do utworów literackich, które tu potraktowane zostają jako szczególny dokument życia społecznego epoki, a w których autorzy odmalowywali problemy, z jakimi przyszło się im mierzyć. Nie zabraknie też wniosków opartych na fragmentach korespondencji. Autorzy tych dokumentów nie tylko byli naocznymi świadkami problemów związanych z wykształcaniem się wolnego rynku, nieraz doświadczali ich osobiście, stąd ich wartość dla niniejszego artykułu.

Podwaliny pod wolnorynkowe stosunki w literaturze dała już w XVIII wieku działalność oświeceniowych wydawców, drukarzy i księgarzy: Piotra Dufoura i Michała Grolla. Warto o niej wspomnieć także dlatego, że w ich działalności wyraźnie widać przełom: z jednej strony działalność ta nie jest w pełni samodzielna, gdyż wciąż korzystają oni z finansowej opieki możnych, lecz cechuje się niespotykaną wcześniej starannością w doborze prac do publikacji, troską o wysoki poziom estetyczny i edytorski dzieł oraz zwiększeniem ilości wydawanych tytułów². To załączek zmian w myśleniu i działaniu, które w pełni uwidocznia się w XIX stuleciu, fundament, na którym opierać się będą przyszłe stosunki wydawnicze.

Coraz mniej będzie w nich mecenatu³ – uświęconego wielowiekową tradycją sposobu wspierania rozwoju literatury i kultury przez osoby dysponujące środkami i powodami ku temu. Sięgający starożytności protektorat możnych miał niebagatelne znaczenie dla rozwoju literatury i sztuki, niemniej

² Zob. więcej: Janina KAMIONKOWA. *Życie literackie w Polsce w I połowie XIX wieku. Studia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1970 s. 195.

³ Na ten temat więcej: Grzegorz BĄBIAK. *Sobie, ojczyźnie czy potomności. Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*. Warszawa: Neriton 2010; Barbara DĄB-KALINOWSKA. *Mecenat czy sterowanie sztuką? W: Mecenat, kolekcjoner, odbiorca. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Katowice, listopad 1981*. Red. Elżbieta Karwowska, Anna Marczak-Krupa. Warszawa: PWN 1984; Ewa ŚNIEŻYŃSKA-STOLOT. *Pojęcie mecenatu artystycznego*. „Folia Historiae Artium” 17:1981 s. 5-14.

jednak jego wady spowodowały, że zaczął ustępować pod naporem wykształcających się nowoczesnych, kapitalistycznych stosunków. Pomoc finansowa lub jej ekwiwalenty dawały ubogim literatom możliwość tworzenia, ale niemal nigdy nie były bezinteresowne. Mecenaszi zazwyczaj mieli konkretny interes we wspieraniu danego twórcy, mieli też jasne wobec niego oczekiwania. Czasem dzieło miało tylko ich upamiętnić – wystarczała tu dedykacja, w której mecenas wymieniony był z imienia i nazwiska. Częściej jednak wpływali na podopiecznego, odbierali mu swobodę twórczą, oczekując w zamian za materialne wsparcie dzieła zgodnego z własnymi interesami. Urynkowanie literatury dawało szansę na wyzwolenie twórców od uzależnienia od możnych i ich pieniędzy, zmianę postrzegania aktywności pisarskiej wiodącej do wykształcenia zawodu literata, profesjonalizację działalności pisarskiej. Dzięki pojawieniu się chętnych na zakup literatury – zarówno widzących w tym własny zysk wydawców i księgarzy, jak i publiczności literackiej, która w XIX wieku rozrosła się ilościowo na niespotykaną dotąd skalę, możliwe i zasadne jest mówienie o wolnym rynku literackim. Wolnym, czyli opartym na dobrowolności zawieranych transakcji oraz wzajemnych, nieregulowanych zewnętrznymi przepisami umowach.

Stare stosunki pękały pod naporem nowych możliwości: publiczność literacka dawała szansę na oparcie zasad działania rynku wydawniczo-księgarskiego na kapitalistycznych zasadach obrotu towarowego, na wolnej konkurencji. Sprzyjała temu także nowoczesna myśl, wiek XIX nie bez powodu nazwany został przez Norwida wiekiem kupieckim i ekonomicznym, czyli takim, w którym to pieniądź wyznacza rytm życia i działalności człowieka. Nowe porządki rodziły jednak sporo wątpliwości, pesymistów wiodły wręcz do wniosków, że wytwory duchowe umrą pod naporem kwestii opłacalności i jej braku⁴ – integralnej kategorii wolnego rynku. Problemów jednak było więcej, stanowiły ciemną stronę rzeczywistej szansy, jaką było pojawienie się stosunków wolnorynkowych na gruncie literatury.

Jak w drugiej połowie XIX wieku prezentował się pejzaż rynku literatury, wyczytać możemy w jednym z tekstów Franciszka Krupińskiego, wydrukowanego w 1871 r. w „Warszawskim Roczniku Literackim”:

⁴ Zenon Rappaport pisał o tym: „Próżno echo ich pienia mistrzowskie roznosi – / Pod niemi wieczna... wieczna przepaść się rozwarła / Nastal wiek finansowy – poezja umarła!!!...” Zenon RAPPAPORT. *Pamiętniki Wampira, czyli Wampir w świecie artystyczno-literackim: obrazki, szkice, epizody, życiorysy, felietony, zarysy obyczajowe, oraz pomniejszych komedye, drobne prace i przekłady*. T. 1. Warszawa: Księgarnia A. Lewińskiego 1861 s. 28.

Mecenasów innych oprócz księgarzy, dzisiaj nie mamy. Od ich łaski zależy literat i jego prace, gdyż na ich ogłoszenie sam nie ma pieniędzy. Zjawisko społeczno-ekonomiczne spotykane na polu pracy materialnej przeszło i do pracy duchowej. Tym zjawiskiem płodnym w nieprzewidziane następstwa jest walka pracy z kapitałem. Księgarz nakładca ma kapitał, literat ma pracę, to jest dzieło; tamten chce jak najtaniej nabyć, ten jak najdrożej sprzedać [...]. Jakieś obywatelskie poczucie obowiązku jest mu [księgarzowi – dop. A.Ś.B.] zwykle obce; pragnie zysku jak każdy kapitalista; literat, gdy głośny, jest dla niego niewyczerpanym źródłem korzyści i podług tego cenionym; gdy niegłośny, a zwłaszcza gdy nie pisze powieści, natrętem. [...] Księgarz utyje, zrobi fortunę – literat bez butów zamrze z głodu [...] Czyż to nie walka przemysłowca z wyrobnikiem? [...] Księgarz dzisiejszy to handlarz podobny do innych; a handlarz to pośrednik wymiany⁵.

Te wolnorynkowe stosunki oglądamy oczami osoby, która jest wobec nich sceptyczna. Pobrzmiwają tu: tęsknota za dawnym mecenasem literackim – ten w większości odszedł już do przeszłości; krytyka motywacji wydawania literatury – chęć zysku bowiem bierze górę nad obowiązkiem obywatelskim oraz niechęć do bogacących się na sprzedaży płodów umysłu księgarzy. W tym ujęciu literat utracił stabilność – opuszczony przez mecenasów dostaje się wraz ze swoim dziełem w tryby rynkowe, agresywne i bezwzględne wobec literatury. Rok ukazania się drukiem tych słów dowodzi, jak trudno było ludziom pamiętającym jeszcze stary mecenas pogodzić się z tymi zmianami w sposobie funkcjonowania literatury. Trudności w adaptacji do nowych warunków wynikały także z tego, że rządzący się prostymi zasadami mecenas możliwych zastąpiony został skomplikowanymi zasadami maszyny rynkowej. Już nie jeden mecenas, którego przychylność równała się otwarciu kiesy z pieniędzmi, pozwalał literatowi tworzyć i istnieć literacko. Literata stopniowo zaczęło otaczać coraz więcej osób, od których uzależniony był jego literacki byt, a z którymi interakcje nierzadko cechowały się burzliwością. Ludzie pióra zostali postawieni wobec zasad wydawania i istnienia na rynku, których wielu z nich nie do końca pojmowało, przez co nie potrafiło wykorzystać. Dzieła literackie zaś, odarte przez „wiek kupiecki i ekonomiczny” ze skrzydeł i duchowości, stawały się towarem, jak wiele innych, co brutalizowało sposoby obchodzenia się z nimi.

Wolny rynek na gruncie literackim kształtował się przy akompaniamencie problemów społecznych, gospodarczych i ekonomicznych w zasadzie przez cały XIX wiek. Proces jego wykształcania się w tej dziedzinie wpływał na

⁵ Franciszek KRUPIŃSKI. *Ogólny pogląd literacki na rok 1871*. „Warszawski Rocznik Literacki poświęcony Literaturze, Oświacie, Bibliografii i Księgarstwu” 1:1871 s. 7.

wszystko, do czego byli przyzwyczajeni ci, którzy pamiętali jeszcze mecenat wielkopański: zmieniał stosunki między twórcami i odbiorcami, odciskał piętno na sposobie tworzenia literatury, wprowadzał konieczność rozważania kwestii opłacalności, zapłaty za twórczość, statusu odbiorców literatury. Innymi słowy: rodził problemy, które jeszcze wiek wcześniej nie zaprzątały głów ludzi pióra, literatura bowiem była tworzona dla ograniczonego, niedużego kręgu odbiorców. Do starych czasów jednak nie było już powrotu – wraz z rewolucją przemysłową, z pojawieniem się możliwości wytwarzania i kolportowania książek na szeroką skalę, wraz z rozszerzeniem się zasięgu edukacji oraz związanym z tym znaczącym wzrostem liczby osób chętnych czytać i uczestniczyć w życiu literackim musiał zmienić się sposób funkcjonowania literatury i jej twórców. Literatura – domena ducha i twórczości – nie mogła być poddana żadnym regulacjom zewnętrznym, wobec czego wykształcenie się stosunków wolnorynkowych na jej gruncie było oczywiste i zrozumiałe. Tak samo jak pojawienie się osób chcących na niej zarobić.

Relacje między księgarzami i wydawcami a autorami literatury układały się burzliwie. Droga do publiczności literackiej, której pieniądze były motorem wszystkich rynkowych procesów, wiodła przez biurka wydawnicze i księgarskie – dlatego strony były na siebie skazane. W obliczu mnogości uczestników transakcji literackiej rodził się często konflikt interesów – odmienne cele doprowadzały do ostrych antagonizmów między nimi, gorących oskarżeń i wzajemnej niechęci. „[...] przekonuję się, że księgarze jest to najgorsza klasa”⁶ – grzmiał Juliusz Słowacki, opisując matce stosunki z księgarzami. Nie był to przypadek odosobniony, w pamiętnikach i wspomnieniach nie brakuje narzekań na przedstawicieli tych zawodów. Zarzucało im, że ślepo kierują się zyskiem, odmawiając druku nierokujących, ich zdaniem, utworów⁷, że psują rynek niskich lotów literaturą⁸; za nic mają

⁶ Juliusz SŁOWACKI. *Listy do matki. Dzieła wybrane*. T. VI. Red. Julian Krzyżanowski. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1979 s. 49.

⁷ Ze zdecydowaną odmową druku spotkał się chociażby młody Mickiewicz, który próbował sprzedać księgarzowi Józefowi Zawadzkiemu tom I *Poezji*. Zawadzki nie zaryzykował druku, spodziewając się klęski wydawniczej.

⁸ Znana jest chociażby historia problemów z wydaniem książki Karola Estreichera *Bibliografia polska XIX stulecia. Zeszyt dodatkowy. 3000 druków od 1871 roku ujęte w katalogi*, powstałej na zamówienie wiedeńskiej komisji Wystawy Powszechnej. Po rocznej pracy autor złożył dzieło w krakowskiej komisji, która z braku funduszy podjęła starania o nakładcę. Bezskutecznie. Estreicher musiał wydać tę książkę nakładem własnym. Agaton Giller gorzko skomentował tę sytuację: „Wypadek ten jest najcięższym obwinieniem księgarzy polskich i panów polskich [...]. Każdy uczoney, każdy literat, który pióra swego nie poniża dla pisania skandalów i dwuznaczej reputacji powieści, pracuje u nas dotąd bez wynagrodzenia”. [Agaton GILLER]. *Polska na*

honoraria autorskie⁹, których nie płać wcale albo płać bardzo niewielkie, nie dając podstaw utrzymania ludziom pióra; dokonują nielegalnych przedruków książek bez wiedzy i zgody autora. Oskarżano ich też, że bezlitośnie wyzyskują autorów, budując własne bogactwo na ich biedzie. Ich działalność jednakże dawała nadzieję na ustabilizowanie rynku literackiego i kładła podwaliny pod profesjonalizację zawodu literata, której podstawą było wprowadzenie honorariów autorskich.

Dziś bowiem nie budzi wątpliwości kwestia zapłaty za literaturę, powszechnie rozumiany jest wysiłek jej tworzenia, nie wywołują oburzenia próby ściągnięcia na siebie uwagi przez twórców literatury – zabiegi te to nierzadko motor jej rozwoju. W XIX wieku natomiast, w czasie kształtowania się wolnego rynku, zapłata wcale nie była taka oczywista: „Literatura dziś u nas nikomu chleba nie da; że pod żadnym względem prace literackie nie są u nas jak we Francji dla wielu celem czy dostąpienia zaszczytów czy pieniędzy”¹⁰ – konkludują autorzy *Bibliografii krajowej* po przytoczeniu wielu danych na temat wypłacanych ludziom pióra honorariów autorskich. Taki stan rzeczy wynikał nie tylko ze skąpstwa księgarzy (to powszechny zarzut wobec tej grupy zawodowej), nie tylko z trudności w wydawaniu i kolportowaniu książek (sytuacja gospodarcza, polityczna i ekonomiczna narodu nie sprzyjały temu), ale także właśnie ze sposobu myślenia – za literaturę brać pieniędzy nie uchodziło. Ten sposób myślenia, wciąż jeszcze stojący w sprzeczności z wolnym rynkiem, był jednym z istotnych czynników przedłużających proces jego wykształcania się – potrzeba było zmian w podejściu do pieniędzy, aby mógł się w pełni rozwinąć. Cały proces normalizacji relacji między twórczością a pieniędzmi będzie zachodził jeszcze długo. Przekonuje o tym chociażby publicysta „Tygodnika Ilustrowanego”, który w artykule z 1863 r. napisze: „Ba – zarobek. Nie wiem, jak dla kogo, ale dla mnie strasznie dziko brzmią w uszach owe dwa wyrazy połączone razem – zarobek literacki. Szewc nie wstydy się brać pieniędzy za zrobione

Wystawie Powszechnej w Wiedniu 1873: Listy Agatona Gillera. T. II. Lwów: Nakładem autora 1873 s. 69.

⁹ „Najznakomitsze twory w naszej literaturze nie przyniosły swoim twórcom ani grosza zysku, choć może na niejednym budowano całą nadzieję bytu. Malczewski i *Maria* – nędra i śmierć – to jeden także epizod z życia literata przywiązanego do nagrody za swój twór może egzystencję swoją, a tymczasem nie wiem, czy księgarz gotów był dać jakiegokolwiek honorarium za poemat, który doczekał się największej liczby wydań ze wszystkich tworów literatury”. Lucjan SIEMIŃSKI. *Przegląd piśmiennictwa*. „Czas. Dodatek miesięczny” 3:1858 t. XI s. 142.

¹⁰ [Ignacy KLUKOWSKI, Walenty RAFALSKI]. *Bibliografia krajowa wydawana staraniem J. Klukowskiego i W. Rafalskiego*. Serya 1. Zeszyt 1. Warszawa: Drukarnia J. Jaworskiego 1856 s. 28.

buty, krawiec za surdut, restaurator za śniadanie lub obiad, kupiec za sprzedane towary. To zwykła rzecz. Ale im wyżej postępować będziemy po tej drabinie pracy społecznej, tym zarobek cięższym się wyda do zrealizowania”¹¹. Co więcej, w tym samym artykule wychwycić można jeszcze jedno ciekawe spostrzeżenie:

Nieraz się zdarza, że który z księgarzy lub wydawców, kiedy mu przyjdzie płacić literata, powiada do niego: – Jaki szczęśliwy człowiek z pana! Tylko machniesz piórem, a już pieniądze się sypią. Tyle a tyle za wiersz [...] I co to ciebie kosztuje? Ot mechaniczna praca napisania na papierze, i więcej nic [...] Na papierze za trzy grosze, piórem za grosz i atramentem za pół grosza można kilkaset złotych zarobić [...] A czy pan się pytasz, czy ja zyskuję lub tracę? dawaj pieniądze i basta! Wszelkie ryzyko dla nas, dla was zysk tylko. Oj literaci, literaci! [...] łatwy i piękny wasz zarobek!¹²

Księgarz ten egzystuje w przestrzeni kalkulacji zysków i strat, szczegółowych wyliczeń, bilansów i podsumowań. Literatura w jego ujęciu nie jest chlebem duchowym ani emanacją natchnienia, jest wytworem rzemieślniczej pracy na papierze za trzy grosze. W dodatku pracą, której koszt wykonywania jest niski, pisarze nie potrzebują drogich maszyn, jedynie pióra. I tego spływania procesu tworzenia literatury nie mogli wybaczyć księgarzom ci, którzy nie do końca pojmowali dokonujące się zmiany i nie rozumieli przeliczania wytworów natchnienia na pieniądze¹³. Ale to księgarze i wydawcy pierwsi poznali, co to ryzyko na wolnym rynku, gdzie dobrowolność transakcji może oznaczać, że jedna ze stron będzie stratna. Zostali zmuszeni do kalkulacji, bo działalność ta dawała im utrzymanie. Czując oddech konkurencji, musieli się rozwijać, stale być na bieżąco z sytuacją w kraju i w Europie oraz unowocześniać swoją działalność. Oprócz tego ich działania nakierowane musiały być także na stałe rozszerzanie grona odbiorców literatury – bez tego ich wysiłki spełzłyby na niczym. Pozyskiwali chętnych na czytanie literatury nie tylko dla siebie, ale także dla literatów. Józef Ignacy Kraszewski wskazuje, jakie cechy powinien mieć księgarz-kapitalista, aby odnaleźć się na rynku:

Rzeczą jest niezawodną, że przy żywotności Żydków w księgarstwo świeżo wpisanych, ich zwinności, ryzykowności i kontentowaniu się mniejszym daleko

¹¹ Wacław SZYMANOWSKI. *Kronika tygodniowa*. „Tygodnik Illustrowany” 7:1863 nr 189 s. 178.

¹² Tamże.

¹³ Znamienne, że księgarz z przytoczonego fragmentu nie wspomina słowem o tym, że to natchnienie prowadzi rękę pisarza zaopatrzoną w pióro, ono samo w sobie nie jest maszyną do wytwarzania napędzaną parą.

zyskiem, Izraela dzieci współzawodnictwem swym zabiją ciężko wlokące się, wahające i więcej wymagające zysku stare zakłady. I nie mówimy, że to źle będzie. Wszelki handel konkurencji się lękający, na monopolu żyjący, nie ma już życia, i pasuje się ze śmiercią tylko¹⁴.

Kraszewski wskazuje tu też na brak na rynku miejsca dla tych, którzy się nie rozwijają i lekceważą konkurencję – dla nich nie ma już w tych nowych, wolnorynkowych warunkach racji bytu.

Proces urynkawiania literatury wywierał na ludzi pióra presję, z jaką nie mieli do czynienia nigdy wcześniej: z jednej strony wielu z nich pragnęło możliwości całkowitego poświęcenia się literaturze, co kolidowało z wykonywaniem pracy zarobkowej. Transakcje literackie musiałyby być dla nich na tyle korzystne finansowo, aby móc się z tworzenia literatury utrzymać. Z drugiej strony w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku – jak już zostało powiedziane – brakowało akceptacji mariażu pieniędzy i twórczości, a pisanie dla zysku finansowego było piętnowane. Franciszek Salezy Dmochowski napisze w wierszu *Para i piśmiennictwo*:

Ach! szatańskim podstępem umysły zamącił,
Kto zawód piśmienniczy do frymarku strącił,
Kto podwodząc do pisma zapłaty ponętą,
Wyjąłowił talenta, myśl zadławił świętą!...
Czujesz-li ogień twórczy, pisz; owoc twój pracy
Czysty, prawy, szlachetny, ocenią rodacy;
Lecz jeśli cię do pióra ciągnie przedsiębiorca,
Nic wielkiego nie stworzysz, z umysłu, ni z serca¹⁵.

W tym wierszu wyczytać można niezgodę na twórczość dla pieniędzy: stanowisko, że pieniądź wyjąławił umysły autorów i tłumi ogień poetycki. To bardzo konserwatywne i stanowcze podejście człowieka niegodzącego się na dochodzące do głosu zmiany w sposobie funkcjonowania literatów i tworzenia literatury.

Z drugiej strony w tym i podobnych zarzutach drzemał anachronizm. Oczywiście było wiele przypadków tworzenia niskich lotów literatury na masową skalę, nastawionej na zysk. Ale nie zawsze tworzenie i oczekiwanie finansowego sukcesu kolidowało z wysoką jakością dzieła. Wręcz przeciwnie – jest wiele dowodów, że pieniądze mogą być motorem napędowym tworzenia, a przynajmniej mogą stabilizować sytuację pisarza. Przykłady

¹⁴ Józef Ignacy KRASZEWSKI. *Rozmaitości*. „Biblioteka Warszawska” 1845 t. III s. 189-190.

¹⁵ Franciszek Salezy DMOCHOWSKI. *Satyryczne powieści i gawędy, wiersze różne, przekłady i życiorysy*. Warszawa: Drukarnia J. Jaworskiego 1859 s. 52-53.

znaleźć można w biografjach nawet czołowych romantyków. To Adam Mickiewicz w szczerym wyznaniu napisze o skończonej pracy nad *Konradem Wallenrodem*: „Nie wiem, ile sławy zyskam, ale, co ważniejsza, finanse poprawię”¹⁶. Ta przyświecająca poecie motywacja finansowa wcale nie spowodowała, że powstało dzieło niższych lotów. Wręcz przeciwnie. Ale wielu jeszcze było takich, którzy uważali, że literatura jest suwerenna i z pieniędzmi nic wspólnego mieć nie powinna. Stanisław, jeden z bohaterów dramatu *Idealni* Karola Pieńkowskiego, oburza się na kupczenie poezją:

A więc chciałeś, bym sprzedawał
Księgarzowi czas młodości?...
Bym przed tłumem obojętnych,
Zimnych zawsze i niechętnych,
Z marzeń moich i miłości,
Z uczuć moich się spowiadał?...
Abym wszystkie serca żądze,
Myśl, co ogniem duszę pali,
Wnet zamienił na pieniądze
[...]
Dla oklasku i dla chleba!¹⁷

W tym fragmencie wyczytać można nie tylko skargę na sprzedawanie wytworów swojego natchnienia za pieniądze. Jest tu także wspomniany „zimny zawsze i niechętny” tłum, publiczność literacka, ostateczny sędzia twórczości. Miała ona jednak i jaśniejszą stronę, a jej dostrzeżenie otwierało przed autorami ogrom szans.

Otóż publiczność około połowy stulecia rozrosła się już na niespotykaną dotąd skalę m.in. dzięki rozszerzeniu dostępu do oświaty, zwiększeniu możliwości awansu dla ludzi z niższych warstw i owocnej walce o prawa kobiet¹⁸. Zyskała również na znaczeniu – to gust publiczności i jej wybory staną się przedmiotem ogromnej liczby rozważań o stanie piśmiennictwa i umysłowości w XIX wieku, nie zabraknie przy tym tych o negatywnym charakterze, kontynuujących niejako zarzuty z przytoczonego fragmentu dramatu *Idealni*. Wypominać się jej będzie niechęć do wysiłku intelektualnego; brak wykształcenia oraz dobrego smaku; miałość zainteresowań; pogoń za nowościami, zwłaszcza zagranicznymi; uleganie modom; powierzchowność sądów.

¹⁶ Adam MICKIEWICZ. *Listy. Dzieła*. T. XIV. Kraków: Czytelnik 1953 s. 266.

¹⁷ Karol PIĘNKOWSKI. *Idealni. Dramat w trzech aktach wierszem*. Warszawa: Księgarnia G. Gebethnera i R. Wolffa 1862 s. 23.

¹⁸ Na ten temat zob. Janina KAMIONKOWA. *Życie literackie w Polsce w I połowie XIX wieku. Studia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1970 s. 143.

[...] ta publiczność, do której zarówno liczy się mieszkanca złoconych pałaców, ze swoim smakiem wykwintnie ukształconym, i urzędnik, na życie ze strony prozy zwykle zapatrujący się, i kupiec, który w każdym objawie umysłowym śledzi wzrost lub upadek sprawy przemysłowej, i pracowity rzemieślnik, który przywykł wszystko co drukowane za prawdziwą brać monetę [...] ¹⁹

Heterogeniczność publiczności w ujęciu konserwatywnych komentatorów życia literackiego pierwszej połowy XIX wieku wcale nie była jej siłą, lecz obciążeniem. Fakt, że literatura przestała być przywilejem wykształconych i bogatych, stała się dostępna niemal dla wszystkich, budził ich niechęć i protest. Autorzy bowiem stawali się zależni także od gustu ludzi nie zawsze do odpowiedniego odbioru literatury przygotowanych. Nie było ucieczki od tego problemu – ich pieniądze napędzały rynek. Publiczność łożyła na literaturę, nie tylko wykupując z księgarń nakłady książek, ale także uczestnicząc w prenumeracie na ogłoszone właśnie dzieło. Co więcej, to publiczność była zdolna zrobić gwiazdę z autora, to ona decydowała o jego sukcesie i określała jego wartość w oczach wydawców i księgarzy. I to tej właśnie publiczności – jako sile, która może autorowi udzielić swojego nowoczesnego mecenatu: obdarzyć sławą, pieniędzmi i łaską wydawców – najbardziej będą starali się przypodobać autorzy. Zwłaszcza ci, którzy zaakceptowali fakt, że wiele od niej na wolnym rynku zależy.

Sytuacja literatów pierwszej połowy XIX wieku była tym trudniejsza, że otaczało ich wiele dylematów zrodzonych z błędnych przekonań społecznych. Nowa siła – publiczność – mogła dać im podstawy bytu, schlebianie jej gustowi było jednak napiętnowane przez tych, którzy nie akceptowali rynkowych zasad w literaturze, zasad podaży i popytu. Bez akceptacji publiczności – z jej wadami i zaletami – niemożliwe było egzystowanie na wolnym rynku literatury. Zrodzony w tej sytuacji konflikt, który rozgrywał się w umysłach wielu literatów, konflikt powinności i pieniędzy, pobudek wyższych – patriotycznych i moralnych oraz działań dla zysku – to jeden z największych problemów literatów tego czasu. Często bowiem – o czym wspomniano – publiczność wołała literaturę błahą, lekką i rozrywkową niż poważną i wysokich lotów, romans niż literaturę patriotyczną czy naukową. Dlatego też trudno było pogodzić literackie zarobkowanie z ujęciem literatury jako „chleba duchowego narodu”²⁰. Próbowano wobec tego w pew-

¹⁹ Friedrich Heinrich LEWESTAM. *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce*. Warszawa: Drukiem S. Orgelbranda 1859 s. 150.

²⁰ Autorem tego sformułowania jest Stanisław Tarnowski (*O stanie obecnym historii literatury polskiej i jej potrzebach*. W: *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*. T. V. Kraków: Akademia Umiejętności 1886 s. 93).

nym sensie „wychować” publiczność przez serwowanie treści wysokich i ważnych, podejmowanie inicjatyw istotnych dla ducha narodowego. Było to jednak wbrew wolnemu rynkowi – na nim bowiem to publiczność dysponująca pieniędzmi dyktuje warunki i z jej gustem oraz wolą należy się liczyć najbardziej. Księgarze z pierwszych dziesięcioleci XIX wieku, wciąż uczący się zasad wolnego rynku, niezrozumienie tych zasad czasem okupowali frustracją, klęskami wydawniczymi, nakładami zalegającymi w księgarniach, a w skrajnych przypadkach bankructwem. Dlatego konieczne było znalezienie równowagi między tworzeniem opłacalnym finansowo oraz tworzeniem wartościowych treści. Na gruncie teatru próby takie czynił chociażby Józef Kremer:

Wszak nie wymagamy bynajmniej, ani możemy wymagać, aby którykolwiek przedsiębiorca poświęcał korzyści swoje dla dobra ogółu [...] Mamy atoli to przekonanie, iż prawda stoi na połączeniu korzyści przedsiębiorcy z dobrem publiczności, i że się znajdują sztuki [...], które będą miały prawdziwą wartość artystyczną, a zarazem ściągają rzesistą publiczność do teatru. I nikt temu nie zaprzeczy, iż jak publiczność ze smakiem i ukształceniem uzacnia, podnosi i wychowuje sobie scenę, tak też scena mająca treść w sobie, wychowuje sobie i uszlachetnia smak publiczności²¹.

Jak dużym wyzwaniem to było, przekonują dokumenty pozostałe po epoce – częściej znaleźć można narzekania na złe wybory i gust publiczności niż ich pochwałę. Przez fakt obecności także pośredników między autorami a publicznością sprawa była jeszcze bardziej skomplikowana, księgarze bowiem i wydawcy również czynili zabiegi o pozyskanie dostępu do pieniędzy publiczności zgodnie z własną wiedzą, kalkulacjami i przekonaniami. Dlatego nierzadko wyrzuty kierowane są także pod ich adresem:

Wreszcie wypada nam już bezustannie, ale z wolna odzwyczajając publiczność, wytępić w niej gust do obrazków, zabawek, słodyczy [...] Dla ludzi-dzieci potworzyli [...] księgarze obrazki i ryciny, a autorowie ponętne, lekkie lub szumne tytuły, aby ciężkością i powagą treści nie zrażać niechętnych do nauki a możliwych do kupna czytelników. My dzisiaj powinniśmy zacząć obchodzić się bez tej strategii handlarsko-księgarskiej²².

Wspomniana strategia zwrócenia na siebie uwagi przez ludzi pióra ma ścisły związek ze stosunkami wolnorynkowymi – dawniej, kiedy zasięg lite-

²¹ Józef KREMER. *Kilka słów o Szyllerze, Dziewicy Orleańskiej i wystawieniu jej na teatrze krakowskim*. „Dwutygodnik Literacki” 1:1844 nr 9 s. 270-271.

²² Józef Ignacy KRASZEWSKI. *Maleparta, powieść historyczna z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego we 4 tomikach*. „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 4:1844 s. 219.

ratury był ograniczony, nie była potrzebna. Teraz, kiedy na rynku jest coraz bardziej tłoczno, a droga do publiczności jest kręta, trzeba nie lada energii i przedsiębiorczości, aby pokonać przeszkody. Poetycki obraz tego odmalowuje chociażby Ryszard Wincenty Berwiński, który w *Don Juanie Poznańskim* pisze:

Cześć ci! – Ja wieku syn niewyrodny,
Człowiek postępu niegłupi –
Syty mądrości – lecz chleba głodny,
Wołam: panowie! kto kupi?

Ot, towar piękny! – bo proszę panów
Co za materia prześliczna!²³

Literat sytuuje się tu na pozycji handlarza – słowa, których używa, przywodzą na myśl targ, na którym próbuje się sprzedać swój towar, literaturę nazwaną tu „materia prześliczną”. Nic więc dziwnego, że tak wielu ówczesnych nie godziło się na taki stan rzeczy, że dokumenty pozostałe po epoce przynoszą szereg narzekań i przykładów wypaczeń, które zrodziły się wraz z wolnorynkowymi stosunkami:

Alboż redakcje pism czasowych nie korzystają z biedy wyrobników literackich? Ile też one cenią godzinę pracy swojego pomocnika? [...] Wreszcie nie chodzi im o jakość, lecz o ilość roboty. Ten, co łokieć napisze, zarobi więcej, niż ten, co ćwierć. [...] Dzienniki współzawodniczą ze sobą; jeden powiększył format i drugi musi powiększyć, bo publiczność przykłada numer do numeru, spostrzega, że jeden o cal większy od drugiego i rzuca się do większego²⁴.

Wszyscy uczestnicy wolnego rynku pragnęli jak największych zysków – to naturalny stan rzeczy. Jest to też grunt, na którym wyrasta nierówność, silniejsi, bardziej przedsiębiorczy i lepiej zorientowani zyskują, a że wolny rynek nie jest gwarantem równości, ktoś wówczas może stracić. Wolny rynek sprzyja ponadto działaniom najbardziej opłacalnym, w obliczu czego na plan dalszy schodzi kwestia jakości i wartości – w przypadku literatury: treściowej, kulturowej, oświeceniowej, a nawet estetycznej. W wyniku tego zachodzi groźba powstania zjawiska wyjąłowienia z treści i działań społecznie użytecznych, lecz nieprzynoszących zysku. Na gruncie literatury pro-

²³ Ryszard Wincenty BERWIŃSKI. *Don Juan Poznański. Poemat bez końca*. W: *Poezje*. Cz. I. Poznań: Nakładem autora 1844 s. 86.

²⁴ F. KRUPIŃSKI. *Ogólny pogląd literacki na rok 1871* s. 8.

blem ten jest szczególnie widoczny, albowiem nie wszyscy wydawcy mieli środki i powody, aby działać także *pro publico bono*²⁵. Stosunki wolnorynkowe czasem prowokują również działania nieetyczne, nawet na granicy prawa, i to zarówno te dotyczące maksymalizacji własnych – przedsiębiorcy – zysków²⁶, jak i te wymierzone w konkurencję. I takie wypaczenia na wolnym rynku literatury także się zdarzały. Dlatego część z narzekań kierowanych pod adresem zarówno ludzi pióra, jak i wydawców oraz księgarzy miała uzasadnienie w rzeczywistości. Wiele jednak wynikało z niezrozumienia przez krytykantów nowych, wolnorynkowych zasad w czasach po upadku mecenatu wielkopańskiego, a przed ich pełnym ugruntowaniem.

O to niezrozumienie rozbijają się m.in. zarzuty dotyczące psucia literatury błahymi treściami, które wymierzano zarówno w ludzi pióra, jak i w wydawców. Doświadczenie pokazało, że tworzenie i wydawanie literatury popularnej znakomicie rozszerzało rynek czytelniczy, wykształcając w kolejnych osobach potrzebę sięgania po książkę i pogłębiając tym samym jego chłonność. Literatura lekka, rozrywkowa, bliska życiu – załączek dzisiejszej literatury masowej – stała się szansą dla literatury wyższej, elitarnej, na którą chętnych było znacznie mniej, potrzeba było bowiem nie tylko chęci czytania ambitnych treści, ale także odpowiedniego przygotowania do pełnego jej odbioru²⁷. Literatura popularna przynosiła pieniądze na kolejne

²⁵ Zdarzali się wydawcy, którzy próbowali łączyć podejmowanie przedsięwzięć nastawionych na zysk z działalnością o charakterze oświeceniowym, nierzadko narażając się na ryzyko klęski wydawniczej. Wystarczy tu wspomnieć Józefa Zawadzkiego, którego wkład w ustabilizowanie wolnorynkowych zasad funkcjonowania literatury jest nie do przecenienia. To on podjął szereg działań zmierzających do uczynienia opłacalnym nie tylko swojego zawodu, ale także zawodu literata, m.in. przez wprowadzenie stałych honorariów dla autorów. Więcej zob. Radosław CYBULSKI. *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1972.

²⁶ Warto tu wspomnieć chociażby o nagannej praktyce przedruków korsarskich, czyli drukowania dzieła bez wiedzy i zgody autora, oraz z pominięciem jakiegokolwiek wynagrodzenia. Druki korsarskie budziły gwałtowny sprzeciw wśród autorów, których wciąż jeszcze w omawianym okresie nie chroniło prawo. Oburzał się anonimowy autor: „Księgarze, autorowie, czytelnicy wszyscy, powinni zakrzyczeć takiego księgokradcę, i podle czoło jego napiętnować imieniem złodzieja [...]”. [ANONIM]. *Grożące naszej literaturze niebezpieczeństwo*. „Przyjaciół ludu; czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości” 1840 nr 32 s. 252. W oburzeniu tym porbzmiewa bezsilność, kara za tę kradzież ograniczyć się musi najwyżej do społecznego napiętnowania, prawo nie chroniło bowiem własności intelektualnej i nie było w nim wyznaczonych kar w przypadku jej naruszenia.

²⁷ Twórczość czołowych polskich romantyków napotykała spore trudności w odbiorze, a sława Mickiewicza, Zaleskiego, Magnuszewskiego, Malczewskiego, Słowackiego czy Norwida częściej wynikała ze stylu ich życia, czasem wręcz legendy, niż z pełnego rozumienia ich twórczości. Nowatorstwo utworów tych autorów utrudniało rozumienie ich przez odbiorców, wbrew

inicjatywy wydawnicze, z czasem stabilizując rynek; kolejnym autorom pozwalając na rynku próbować swoich sił. To ona dawała także największe możliwości rozpowszechniania czytelnictwa i rozszerzania rynku – nie tylko z pobudek oświatowych, ale również finansowych. Nawet dziś imponują pomysły wydawców na dotarcie z literaturą do jak najszerszych kręgów społecznych: spółka Gałęzowskiego opracowała szereg ciekawych sposobów na pozyskiwanie dla swoich wydawnictw jak największej rzeszy odbiorców z wszystkich warstw społecznych. Jednym z nich jest masowa publikacja kalendarzy – nie były to jednak zwykłe kalendarze, lecz wzbogacone o część literacką. W 1829 r. wydrukowano ich aż trzy rodzaje, w tym m.in. *Nowy kalendarz domowy* i na wzór paryski *Kalendarz stoliczkowy damski*. Pierwszy z nich reklamowano, wskazując na dołączone aforyzmy i maksymy moralne Franklina, odwołujące się do gustów, potrzeb i upodobań mieszczaństwa. Przygotowano także drugą jego edycję, droższą i bardziej wytworną, na papierze welinowym i ze złoconymi brzegami, droższą o ok. 50 proc., która zaspokajała potrzebę snobizmu warstw wyższych i zamożniejszych²⁸. Drugi przygotowany był z myślą o kobietach i dostosowany do ich upodobań. Ta „strategika”, mimo że wielu osobom wyglądała na spekulację dla zysku, służyła także ideom pozyskiwania pieniędzy na literaturę wysokich lotów, na którą zapotrzebowanie było niższe, choć jej znaczenie dla intelektualnego rozwoju narodu – nie do przecenienia.

Wykształcanie się wolnego rynku było dla autorów wyzwaniem. Sytuacja księgarzy i wydawców była niepewna, podejmowane przez nich ryzyko finansowe nierzadko kończyło się upadkami ich przedsięwzięć i bankructwami. Zanim zasady się ugruntowały, upadło wiele firm wydawniczych oraz księgarni, zwłaszcza tych, które obywatelski i naukowy obowiązek przedkładały ponad zysk (los taki podzieliła chociażby wspomniana spółka Gałęzowskiego). Ale ten czas nie był łaskawy także dla literatów. Odczuwali oni wszystkie wady wolnego rynku, którego zasad w większości przypadków jeszcze nie rozumieli. Była to jednak cena za zrzucenie z siebie jarzma mecenatu wielkopańskiego i uwolnienie od kaprysów protektora:

Jest to prawo nieodmierne rządzące wszelkimi dziełami produkcji, tak materialnej, jak i umysłowej: konkurencja nie tylko, że produkcji nie zabija, nie tylko, że jej nie szkodzi, ale owszem jest najsilniejszym bodźcem jej rozwoju; przy konkurencji produkcja nie tylko, że się wzmacnia, ale jeszcze – i w tym największy

intencjom samych twórców, którym zależało na jak pełniejszym odbiorze przez szerokie kręgi społeczne. Więcej zob. J. KAMIONKOWA. *Życie literackie w Polsce w I połowie XIX wieku* s. 185.

²⁸ Na ten temat zob. tamże s. 225-226.

pożytek powszechności – doskonali się, doskonalenie się to zaś jest skutkiem [...] rywalizacji producentów, by konsumentom swoim dostarczyć jak najlepszych produktów²⁹.

Tak pisał w 1869 r. Mieczysław Paszkowski. I znów oburzać może traktowanie słowa jak zwykłego towaru. Nasuwa się pytanie: czy w świecie już zdominowanym przez pieniądź było jeszcze miejsce na traktowanie literatury jako emanacji natchnienia i czy autor nie został przez pieniądź odarty ze skrzydeł? Biografie polskich wieszczów udowadniają, że można było znaleźć równowagę między tworzeniem a zarabkowaniem, literatura zaś wcale nie musiała tracić wyjątkowego statusu, jeśli za pracę nad nią autor otrzymywał pieniądze. Mickiewicz nie ukrywał, że pisze z myślą o sukcesie finansowym, Słowacki z kolei łączył w sobie umiejętność pisania natchnionych, genezyjskich utworów z prowadzeniem całkiem nowoczesnych pertraktacji z wydawcami oraz graniem na giełdzie. Uznania mariażowi twórczości i pieniędzy konsekwentnie odmawiał za to Norwid, co narażało go na szereg kłopotów.

Nie ulega wątpliwości, że reguły wolnego rynku otworzyły przed ludźmi pióra przestrzeń możliwości. Nawet problemy, z jakimi przyszło im się mierzyć, mały w obliczu korzyści, mimo trudności bowiem dzięki wolnorynkowym stosunkom nastąpił przyrost publiczności czytającej i liczby wydawanych książek, ugruntowanie zawodu pisarza i wyrównanie szans. Będzie to procentowało w kolejnych dziesięcioleciach.

BIBLIOGRAFIA

- [ANONIM:] *Grożące naszej literaturze niebezpieczeństwo*. „Przyjaciel ludu, czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości” 1840 nr 32 s. 252.
- BĄBIAK Grzegorz: *Sobie, ojczyźnie czy potomności. Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*. Warszawa: Neriton 2010.
- BERWIŃSKI Ryszard Wincenty: *Don Juan Poznański: Poemat bez końca*. W: *Poezje*. Cz. I. Poznań: Nakładem autora 1844.
- CYBULSKI Radosław: *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1972.
- Mecenas, kolekcjoner, odbiorca. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Katowice, listopad 1981. Red. Elżbieta Karwowska, Anna Marczak-Krupa. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1984.
- DMOCHOWSKI Franciszek Salezy: *Satyryczne powieści i gawędy, wiersze różne, przekłady i życiorysy*. Warszawa: Drukarnia J. Jaworskiego 1859.

²⁹ M. PASZKOWSKI. *O potrzebach dziennikarstwa polskiego*. W: *Pisma Mieczysława Paszkowskiego*. Lwów: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta 1875 s. 160.

- [GILLER Agaton:] *Polska na Wystawie Powszechnej w Wiedniu 1873: Listy Agatona Gillera*. T. II. Lwów: Nakładem autora 1873.
- KAMIONKOWA Janina: *Życie literackie w Polsce w I połowie XIX wieku. Studia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1970.
- [KLUKOWSKI Ignacy, RAFALSKI Walenty:] *Bibliografia krajowa wydawana staraniem J. Klukowskiego i W. Rafalskiego*. Serya 1. Zeszyt 1. Warszawa: Drukarnia J. Jaworskiego 1856.
- KRASZEWSKI Józef Ignacy: *Rozmaitości*. „Biblioteka Warszawska Pismo. poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 3:1845.
- KRASZEWSKI Józef Ignacy: *Maleparta, powieść historyczna z XVIII wieku przez J.I. Kraszewskiego we 4 tomikach*. „Biblioteka Warszawska. Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” 4:1844.
- KREMER Józef: *Kilka słów o Szyllerze, Dziewicy Orleańskiej i wystawieniu jej na teatrze krakowskim*. „Dwutygodnik Literacki” 1:1844 nr 9.
- KRUPIŃSKI Franciszek: *Ogólny pogląd literacki na rok 1871*. „Warszawski Rocznik Literacki poświęcony Literaturze, Oświacie, Bibliografii i Księgarstwu” 1:1871.
- LEWESTAM Friedrich Heinrich: *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce*. Warszawa: Nakładem i drukiem S. Orgelbranda 1859.
- MICKIEWICZ Adam: *Dzieła: Listy*. T. XIV. Kraków: Czytelnik 1953.
- PASZKOWSKI Mieczysław: *O potrzebach dziennikarstwa polskiego*. W: *Pisma Mieczysława Paszkowskiego*. Lwów: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta 1875.
- PIEŃKOWSKI Karol: *Idealni. Dramat w trzech aktach wierszem*. Warszawa: Księgarnia G. Gebethnera i R. Wolffa 1861.
- RAPPAPORT Zenon: *Pamiętniki Wampira, czyli Wampir w świecie artystyczno-literackim: obrazki, szkice, epizody, życiorysy, felietony, zarysy obyczajowe, oraz pomniejsze komedye, drobne prace i przekłady*. T. 1. Warszawa: Księgarnia A. Lewińskiego 1861.
- SIEMIŃSKI Lucjan: *Przegląd piśmiennictwa*. „Czas. Dodatek miesięczny” 3:1858 t. XI.
- SŁOWACKI Juliusz: *Listy do matki. Dzieła wybrane*. T. VI. Red. Julian Krzyżanowski. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1979.
- SZYMANOWSKI W.: *Kronika tygodniowa*. „Tygodnik Ilustrowany” 7:1863 nr 189.
- ŚNIEŻYŃSKA-STOLOT Ewa.: *Pojęcie mecenatu artystycznego*. „Folia Historiae Artium” 17:1981 s. 5-14.
- TARNOWSKI Stanisław: *O stanie obecnym historii literatury polskiej i jej potrzebach*. W: *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*. T. V. Kraków: Akademia Umiejętności 1886.

EMANACJA NATCHNIENIA CZY TOWAR?
PROBLEMY LITERATURY I JEJ TWÓRCÓW
WOBEK NARODZIN WOLNEGO RYNKU W XIX WIEKU

Streszczenie

W artykule przedstawione zostały wybrane problemy, z jakimi przyszło mierzyć się literaturze i jej twórcom w obliczu zmiany stosunków: wyczerpywania się ugruntowanego wielowiekowej tradycją mecenatu wielkopańskiego oraz narodzin wolnego rynku literatury. Poruszone zostały kwestie: niezgody na utowarowienie literatury; potępienia motywacji działania księgarzy i wydawców nastawionych na zysk; burzliwych relacji między nimi a ludźmi pióra; niechęci do nowożytniej publiczności literackiej, złożonej z osób o różnym statusie materialnym i poziomie wykształcenia. Artykuł zawiera także refleksje dotyczące podnoszonej w XIX wieku kwestii

ryzyka tworzenia opłacalnej finansowo, lecz miernej jakościowo literatury będącej jednak odpowiedzialnością na zapotrzebowanie publiczności.

Perspektywa badawcza obejmuje sześć pierwszych dziesięcioleci XIX wieku. Jest to czas, w którym problemy z wolnym rynkiem – percepcją stosunków w jego obrębie, szansami i zagrożeniami, są widocznej najlepiej. Koniec XIX wieku będzie już czasem, w którym wolny rynek jest ugruntowany, a zrozumienie jego zasad wyklucza część wcześniejszych problemów. Autorzy rozumieją już, że pieniądze nie muszą być czynnikiem degenerującym literaturę, mogą napędzać jej rozwój.

Słowa kluczowe: wolny rynek; literatura XIX wieku; wydawcy; księgarze; publiczność literacka; życie literackie; wolny rynek w literaturze; honoraria autorskie.

EMANATION OF INSPIRATION OR JUST A PRODUCT?
CHOSEN EXAMPLES OF PROBLEMS THAT LITERATURE AND WRITERS FACED
AFTER THE BIRTH OF THE FREE MARKET IN THE 19TH CENTURY

S u m m a r y

The article presents few chosen problems that literature and writers faced after the change of proportions between the fading lordly patronage established on centuries-old tradition and the birth of the free market in literature. In the article there are issues raised such as: disapproval of making literature a commodity, condemnation of money-driven booksellers and publishers, stormy relations between them and the wordsmiths, aversion towards the modern literary audience, which composed of people representing various material status and different level of education. The article reflects also on another 19th-century issue and that is the risk of creating cost-effective but yet poor quality literature, being on the other hand the answer to the public demand.

The research perspective consists of the first six decades of the 19th century, the time in which the problems with the free market are seen best—that is the opportunities, risks and the perception of relations within the free market. At the close of the 19th century the free market is already established the comprehension of its laws excludes some of the former issues. At that point in time authors already understand that money doesn't have to be a literature degenerating factor but rather one that accelerates its development.

Key words: free market; 19th-century literature; publishers; booksellers; reading public; literary life; free market in literature; authors fee.